



ostrowiec

gazetka 2. przeglądu
studentkich teatralnych
realizacji offowych

26.10.2024r

miejski teatr **MINIATURA**

Drodzy teatromani!

Po raz drugi spotykamy się w Miejskim Teatrze Miniatura na **PSTRO – Przeglądzie Studenckich Teatralnych Realizacji Offowych**. Sukces zeszłorocznej edycji utwierdził nas w przekonaniu o słuszności wspierania środowiska amatorskich teatrów studenckich. Licznie przybyła publiczność, oklaskująca żaków na profesjonalnej scenie, to jasny sygnał, że warto wspierać i promować sceniczne działania młodych pasjonatów. Niesieni na fali entuzjazmu, niecierpliwie wyczekiwaliśmy dnia 26 października 2024 roku.

I tym razem niezmiernie ucieszyło nas spore zainteresowanie udziałem w Przeglądzie, co uznajemy za bardzo dobry prognostyk na przyszłość. Studenci doceniają szansę, jaką stwarza granie poza uniwersyteckimi murami oraz wymiana doświadczeń z innymi zespołami. Na 3 scenach Miniatury i w foyer zaprezentowanych zostanie 7 spektakli, które swoją różnorodnością formalną i tematyczną odzwierciedlają wielobarwność zawartą w nazwie PSTRO. W ciągu kilku intensywnych i pełnych artystycznych wrażeń godzin obejrzymy przedstawienia o wiele mówiących tytułach:

„Piękni dwudziestoletni” (Grupa Teatralna BLACKout), „ΑΝΑΓΚΗ: przeznaczenie” (Teatr bez

Nazwy), „nie lubię teatru.” (absolwentki Zarządzania Instytucjami Artystycznymi UG), „Zielony Gil” (Studium Baduszkowej), „Jak się rzeczy mają?” (Teatr Tańca Kiosk Ruchu), „Przy drzwiach zamkniętych” (Grupa Lustro), „Puzzle” (Grupa Teatru Tańca Puzzle).

Przegląd nawiązuje do tradycji teatrów studenckich, które w II połowie XX wieku towarzyszyły przemianom społecznym i politycznym, wywierając realny wpływ na historię i tożsamość naszego regionu. Gdańsk, jako miasto wolności, już w latach 50. był przestrzenią, gdzie kwitła działalność studencka, skoncentrowana na komentowaniu rzeczywistości poprzez sztukę. Chociażby we Wrzeszczu, w Państwowym Teatrze Lalek (czyli dzisiejszej Miniaturze) grał legendarny Bim-Bom. W Klubie Studentów Wybrzeża Żak występowały m.in.: Studencki Teatr Pantomimy Rąk i Przedmiotów „Co To”, Cyrk Rodziny Afanasjeff, Teatr „ą” czy Teatr Galeria. Formacje te odegrały ważną rolę w kształtowaniu idei wolności wśród młodych ludzi i na stałe wpisały się w tkankę naszego miasta.

PSTRO jako wydarzenie cykliczne ma potencjał do rozwijania nowej tradycji teatrów studenckich w XXI wieku. W zupełnie innej rzeczywistości, ale z równie zdolnymi, kreatywnymi i odważnymi miłośnikami sztuki. Z zapaleńcami opowiadającymi ze sceny o tym, co ich porusza, interesuje, bawi i smuci. Autorskie pomysły, śmiała realizacja, zaskakujące rozwiązania inscenizacyjne i autentyczna radość z przebywania na scenie – wszystko to wyróżnia żaków, którzy po raz kolejny zawładną budynkiem Miniatury.

Również w tym roku Przegląd poprzedziły warsztaty dla wykonawców, prowadzone przez aktorów Teatru Miniatura. Z Wiołą Karpowicz uczestnicy zgłębiali tajniki budowania postaci przy użyciu różnych środków wyrazu. Uczyli się gry formą – lalką teatralną i przedmiotem – a następnie tworzyli krótkie etiudy. Z Piotrem Kludką mieli okazję popracować nad warsztatem aktorskim poprzez ćwiczenia dykcyjne, oddechowe i intonacyjne. Wykonywali elementarne zadania aktorskie, próbując swoich sił w improwizacji.

Spektakłom towarzyszy wystawa „Tusz farbą” w foyer teatru, prezentująca prace inspirowane teatrem, filmem, fotografią i przyrodą. Ich autorkę, Weronikę Janicką (studentkę Zarządzania i komunikacji w sztukach scenicznych na Uniwersytecie Gdańskim) wyróżnia niekonwencjonalne podejście do każdego z tych zagadnień.

Organizatorem Przeglądu jest Stowarzyszenie Inicjatyw Artystycznych „Jantar” we współpracy z Miejskim Teatrem Miniatura, Akademickim Centrum Kultury UG „Alternator” i Centrum Teatralnym UG im. prof. Jana Ciechowicza. Partnerami wydarzenia są: Wydział Filologiczny UG, Fundacja Between. Pomiędzy, Fundacja Theatrum Gedanense, Teatr w Oknie i Centrum Filmowe UG im. Andrzeja Wajdy.

Przegląd został dofinansowany ze środków Województwa Pomorskiego, a JM Rektor Uniwersytetu Gdańskiego, prof. dr hab. Piotr Stepnowski objął wydarzenie honorowym patronatem.

ΑΝΑΓΚΗ: przeznaczenie

Teatr bez Nazwy

„ΑΝΑΓΚΗ: przeznaczenie” opowiada historię jednego z kapłanów Katedry Notre Dame w Paryżu, Klaudiusza Frolo. Jest on człowiekiem uczonym, wierzącym bardziej w naukę płynącą z ksiąg aniżeli w Kościół. Wśród mieszkańców Paryża uważany jest za czarnoksiężnika, osobę niezwykle surową, stanowczą oraz stabilną życiowo. Klaudiusz jako nadrzędną misję obrał sobie „oczyszczenie” miasta z ludności pochodzenia rzymskiego, Cyganów, których „siedzibą” stał się plac katedralny.

Scenariusz i reżyseria: **Marcin Zieniewicz**

Reżyseria światła: **Michał J. Dąbrowski**

Asystentka reżysera ds. choreografii: **Laura Rogucka**

Projekt charakteryzacji: **Maria Głębocka**

Klaudiusz Frolo – **Krzysztof Podborowski**

Esmeralda – **Julia Łuczaj**

Demon 1 – **Damian Radulski**

Demon 2 – **Sławomir Uścińowicz**

Demon 3 – **Jakub Kosiorek**

Tabor cygański – **Jakub Szmigielski, Julia**

Niczytorok, Karolina Czerniawska, Artur Bobier

Teatr bez Nazwy to teatr studencki działający przy Wydziale Studiów Kulturowych Uniwersytetu w Białymstoku. W swoich realizacjach opiera się na łączeniu klasyki ze współczesnością. Połączenie klasycznego tekstu epickiego z najnowszą technologią umożliwia osiągnięcie niebywałych efektów w postaci dzieła przenikającego czas i przestrzeń. Chęć nawiązania dialogu z odbiorcą stanowi dla zespołu swego rodzaju misję, a treści zawarte w poszczególnych spektaklach mają na celu, w sposób alegoryczny i nie do końca odkryty, komentować otaczającą nas rzeczywistość oraz zachęcać do stawiania pytań wszelakich.

Z Marcinem Zieniewiczem rozmawia Zuzanna Czarnecka

Co zainspirowało cię do stworzenia spektaklu „ΑΝΑΓΚΗ: przeznaczenie”? Skąd pomysł na taką tematykę i nawiązanie do historii „Notre Dame de Paris”?

Jestem wielkim miłośnikiem literatury. Nie potrafię bez niej żyć i świat też nie może. Victor Hugo, autor „Notre Dame de Paris” lub inaczej „Katedry Marii Panny w Paryżu”, to największy klasyk literatury, a wspomniana powieść jest największym dziełem w jego dorobku.

Czy uważasz, że ta historia ma jakieś odzwierciedlenie w obecnych czasach?

Mimo że akcja powieści dzieje się w średniowieczu, aktualność tematu przedstawienia jest niepodważalna. Klaudiusz Frolo – bohater, na którym skupiliśmy się w naszym spektaklu – przeżywa dylematy bliskie obecnie żyjącym ludziom. Żyje on we własnej bańce i nie widzi, że świat wokół niego się zmienia.

Jakie jest przesłanie spektaklu i co chciałbyś przekazać jego odbiorcom?

Spektakl jest pewnego rodzaju przestrożą, by nie skończyć jak Frolo. Największym złem, które człowiek może wyrządzić samemu sobie, jest zamknięcie się na świat innych ludzi, ale również własnych uczuć. Frolo nie dopuszcza do siebie swojego prawdziwego „ja”. Buduje wokół siebie sztuczny mur, nakłada na swoją twarz betonową maskę. Okazuje się, że istnieje coś silniejszego niż struktury myślenia bohatera, które go do tej pory broniły.

Czy wykorzystanie w opowieści z okresu średniowiecza muzyki nowoczesnej było zabiegiem celowym?

Akcja dzieje się w późnym średniowieczu, więc pierwotnie muzyka miała być bliższa źródłu, ale to byłoby zbyt nudne, zwyczajne. To nie nadałoby historii współczesnego rytmu. Zdecydowałem się na muzykę techno, by widz został przeniesiony w przeszłość i jednocześnie mocno odczuł to współcześnie. Muzyka techno wyzwała w odbiorcy skrajne emocje, skrajnie negatywne lub pozytywne, a właśnie takie odczucia powinny towarzyszyć publiczności po zakończeniu spektaklu.

Jaką rolę w spektaklu odgrywa światło?

Światło miało być klasyczne, niezmienną się, ale z każdą kolejną próbą wprowadzaliśmy nowe sekwencje. Na przykład błękitne ledowe kolory, które miały odzwierciedlać wnętrze katedry. Narastające emocje są obrazowane światłami w barwie krwistej czerwieni. Nowym elementem było użycie lampy UV, która oświetla elementy niewidoczne gołym okiem. Ale więcej zdradzać nie będę.

Jesteście jedyną grupą spoza Trójmiasta.

Skąd zainteresowanie festiwałem w Gdańsku?

Prywatnie znamy członków grupy BLACKout, poznaliśmy się w Lublinie na festiwalu Studenckiej Wiosny Teatralnej. W zeszłym roku odwiedziłem Gdańsk i otrzymałem od nich zaproszenie. Zaproponowali,

żebyśmy przyjechali do Trójmiasta całą grupą i pokazali nasz spektakl, ponieważ chcą zobaczyć go jeszcze raz. Bardzo się cieszę, że możemy połączyć udział w PSTRO ze spotkaniem ze znajomymi.

Czy masz jakieś „złote myśli” na temat spektaklu, którymi chciałbyś się podzielić?

Bardzo bym prosił, żeby nie patrzeć na „ΑΝΑΓΚΗ: przeznaczenie” tylko przez pryzmat inscenizacji. Zachęcam do odwołania się do książki, ale również dzieł filmowych, które starały się czerpać z Victora Hugo. Uważam, że przekaz ten powinniśmy odbierać w sposób interdyscyplinarny. Nie zamykamy się wyłącznie na teatr. Nie bądźmy naszym głównym bohaterem, który zamyka się na świat. Korzystajmy z różnych materiałów i cieszymy się nimi, ponieważ dzięki temu możemy analizować samych siebie i dowiedzieć się, kim jesteśmy lub kim chcemy być.



Przy drzwiach zamkniętych

Grupa Lustró

„Przy drzwiach zamkniętych” to autorska adaptacja dramatu J.P. Sartre’a (o tym samym tytule). Opowiadany jest świat bez czasu oraz przestrzeni, w którym spotyka się troje skrajnie różnych ludzi. Wyjścia jednak nie ma.

Reżyseria: **Julia Szczepańska**

Scenografia: **Filip Szaliński, Julia Szczepańska, Szymon Pirianowicz**

Ula Lewandowska – Inez

Jakub Ostrowski – Garcin

Matylda Śliwińska – Stella

Mateusz Wielgus – Kelner główny

Filip Szaliński – kelner

Jarosław Lewandowski

– kelner/ gość hotelu

Marek Aniserowicz – kelner

Sandra Więzkowska – gość hotelu

Kacper Kopański – gość

hotelu/ kelner

Grupa Lustró działa od 2021 roku w ramach Międzywydziałowego Koła Naukowego Lustró UG. Składa się ze studentów różnych kierunków, których połączyła miłość do teatru. Swoją aktywność rozpoczęła od warsztatów podczas towarzyskich spotkań, by następnie przystąpić do prac nad pierwszymi spektaklami. Do tej pory powstało kilka autorskich przedstawień, m.in.: „Postać w okręgu”, „Lustró”, etiuda „Bieg”, „Kaptanka” oraz „Chłód”. Dla zespołu teatr to przede wszystkim miejsce spotkania z ludźmi i nowymi przestrzeniami do dialogu – tego międzyludzkiego i tego z samym sobą.

Z Julią Szczepańską

rozmawia Anieli Wolska

Na początku chciałabym zapytać o genezę powstania scenariusza. Czy był to pomysł całej grupy czy jednej osoby? Jak wyglądały prace nad tekstem?

Spotkaliśmy się po wystawieniu „Chłodu” i „Lustra” i stwierdziliśmy, że warto coś jeszcze porobić. Ja zaproponowałam „Antygonę w Nowym Jorku” Głowackiego, były też jakieś dwa inne scenariusze i właśnie „Przy drzwiach zamkniętych” Sartre’a, dramat, który przyniósł nasz kolega. W Grupie Lustró kilka osób studiuję filozofię, między innymi ja. Zdaliśmy sobie sprawę, że ten Sartre jest bardzo ciekawy, długi, ale bardzo ciekawy. I koniec końców zostaliśmy przy tym.

Scenografia w waszym spektaklu jest dość prosta – skąd ta decyzja?

Scenografia jest minimalistyczna ze względu na warunki spektaklu. Ponadto nie chcieliśmy tego za bardzo psuć. Gdy przerabiałam tekst, stwierdziliśmy, że zostaniemy przy tych trzech krzesłach i jednym nożu, ponieważ jest to fantastyczne i nie chcemy w tym dłużyć, żeby nie przekombinować. Jest to dobre takie, jakie jest. Natomiast jeżdżące ściany za aktorami były naszym wspólnym pomysłem – wszystkie decyzje podejmujemy razem. Rozbudowaliśmy scenariusz o kilka dodatkowych elementów, jednocześnie skracając go z około 30 do 20 stron.

Nie chcieliśmy, żeby spektakl był przegadany. Chcieliśmy, by działa się coś realnie mocnego, mamy więc jeżdżące ściany.

Wprowadziliście dużo zmian do postaci Stelli, czy trzymaliście się oryginału?

Dialogi Stelli nie były mocno zmieniane, gdyż Sartre zrobił dobrą robotę. Jedyne problemy to tłumaczenie z francuskiego – dość archaiczne i mało współczesne. Dialogi zostały zmodyfikowane z myślą o współczesnym odbiorcy, więc można powiedzieć, że zmieniliśmy Stellę, żeby była bardziej współczesna. Niektóre jej wypowiedzi i zachowania były czymś, co nam wydaje się oczywiste w konsekwencji takich zachowań reakcyjnych i grania na zasadzie przyczyna – skutek. Sartre zrobił bardzo duży szkielec Stelli, a my ją uwspółcześniliśmy.

Jak długo pracowaliście nad spektaklem?

Bardzo długo, teraz mija rok, włączając w to wakacje, gdy też czasami się widywaliśmy. Spotkania odbywały się raz, maksymalnie dwa razy w tygodniu, po 3, 4 godziny. To takie „pracownicze minimum”, żeby wypracować razem coś tak długiego.

Czy masz ulubioną scenę albo fragment spektaklu?

Chwyta mnie za serce końcówka, sam finał – kiedy Inez i Stella mają ze sobą ostatnią interakcję.

Występuje tam bardzo duży wystrzał emocjonalny. Lubię też pracę Kelnera i to, kim jest. Podoba mi się tajemniczy klimat – nawet gdy już orientujemy się, gdzie oni wszyscy są, to nadal nie wiemy, dlaczego się tam znaleźli. Przypomina to trochę budowę kryminału, bo widz musi podążać za fabułą, żeby zrozumieć, o co chodzi. Tak naprawdę dowiaduje się tego dopiero na samym końcu.

To nie jest Twój pierwszy raz na PSTRO. Jak wspominasz poprzednią edycję i jak czujesz się przed tegoroczną?

Jestem podekscytowana, bardzo się cieszę, ale czuję też większy stres. Mimo że to nie jest konkurs i rywalizacja, chcemy się dobrze zaprezentować. Doceniam istnienie takiego festiwalu, na dodatek w Gdańsku, więc pod nosem, co jest fantastyczne. W zeszłym roku mieliśmy za sobą prapremierę i premierę – zdążyliśmy się „podocierać”. Tym razem występujemy ze spektaklem premierowym, co wywołuje więcej stresu. Cieszę się, że w tym roku jest czas na omówienie spektakli. Wcześniej troszkę brakowało nam feedbacku. Brakowało takiego porozumienia się z innymi grupami i takiej komunikacji na temat tego, co komu się podobało, co można zmienić. Fajnie, że będzie czas na tego typu integrację. Liczę na taki kącik edukacyjny.



Piękni dwudziestolenni

Grupa teatralna
blACKout

Marek Hłasko – głos powojennego pokolenia, nieszczęśliwy romantyk i polski Ernest Hemingway o wyglądzie Jamesa Deana. Jeden z najpopularniejszych polskich pisarzy czasów PRL, który swoją twórczością wyrażał najtrudniejsze ludzkie emocje – rozczarowanie światem, bezsilność, niepokój. Jak jego twórczość rezonuje dzisiaj? Czy podejmowane tematy mogą być aktualne i ważne dla współczesnych młodych odbiorców? Takie pytania postawił sobie zespół, przystępując do pracy nad spektaklem opartym na tekstach i biografii pisarza. W „Pięknych dwudziestolennych” fragmenty najbardziej znanych tekstów Hłaski przeplatają się z dramatycznymi epizodami z bujnego życia prywatnego, a melancholia spotyka się z euforią.

Reżyseria: **Piotr Biedroń**

Scenariusz: **Barbara Madany**

Choreografia: **Katarzyna Pastuszak**

Muzyka: **Elio Słomiński**

Asystentka reżysera: **Ida Bąbelek**

Krzysztof Białobłocki – Wilhelm Mach / Stefan Łoś / urzędnik UB / kierownik sali; **Karolina Bogucka** – Magdalena Samozwaniec / pielęgniarka / nauczycielka; **Nina Ferdek** – Sonja Ziemann / nauczycielka **Daniela Jagiełło** – wielbicielka Hłaski / nauczycielka; **Hanna Klinkosz** – Esther Steinbach; **Maciej Krefft** – Marek Hłasko **Kacper Kopański** – Jerzy Andrzejewski / pracownik konsulatu / urzędnik UB; **Oliwia Owczarek** – Maria Hłasko / wielbicielka Hłaski **Filip Pałyga** – Jarosław Iwaszkiewicz / pracownik konsulatu / psychoterapeuta; **Igor Sielski** – Leopold Tyrmand; **Elio Słomiński** – Krzysztof Komeda; **Beata Zaprawa** – Agnieszka Osiecka

Zespół zawiązał się z myślą o jednym tylko spektaklu, jednak przyjemność płynąca ze współpracy skłoniła nas do kontynuowania wspólnych działań. Tak zespół projektowy przekształcił się w pełnoprawną studencką grupę teatralną, którą Akademickie Centrum Kultury Uniwersytetu Gdańskiego „Alternator” z radością przyjęło pod swoje skrzydła. Kolektyw tworzą studenci Wiedzy o teatrze UG pod opieką artystyczną aktora Teatru Wybrzeże, Piotra Biedronia. Choć historia zespołu jest krótka, ma już na koncie kilka nagród: Grand Prix Studenckiej Wiosny Teatralnej w Lublinie (maj 2023 r.), nagrodę główną oraz nagrodę młodzieżowego jury podczas Ogólnopolskiego Przeglądu Małych Form Teatralnych „Luterek” (listopad 2023 r.) i nagrodę publiczności Brodnickiej Uczty Teatralnej (wrzesień 2024 r.).

Z Idą Bąbelek

rozmawia *Patrycja Petkowska*

Wasz spektakl oparty jest na twórczości i przeżyciach Marka Hłaski, który został uznany za głos powojennego pokolenia. Skąd pomysł na poruszenie tak trudnych tematów?

Próbując uchwycić postać i twórczość Hłaski, chcieliśmy sprawdzić, czy dalej można zobaczyć w nim nas – młode pokolenie. Mimo że okres przedstawiony w spektaklu jest dosyć odległy, staraliśmy się ukazać poruszane w nim motywy właśnie poprzez siebie. Dodatkowo rok 2024 jest rokiem Marka Hłaski. To dobra okazja, by opowiedzieć o nim poprzez teatr.

Czy uważasz, że zagadnienia obecne w spektaklu są dalej aktualne? Młode pokolenie – generacja Z – może utożsamiać się z problemami tamtego okresu?

Totalnie tak! Znaleźliśmy sporo punktów odniesienia łączących nas z tamtą epoką. Osoby odgrywające różnorodne role w naszym spektaklu same mówiły, że potrafią odnaleźć siebie i swoje rozterki w postaciach, które grały.

Marek Hłasko został opisany jako polski Ernest Hemingway. Czy zgadzasz się z tym określeniem?

Uważam, że teksty Hłaski czyta się równie

trudno jak utwory Hemingwaya. Ich postacie bywają porównywane do raperów, ponieważ obaj twórcy używali w swoich dziełach języka mówionego. Sama natomiast nigdy nie pomyślałam o nich w ten sposób i nie widzę ogromnego podobieństwa między nimi.

Jak powstała wasza grupa? I jak wygląda współpraca z reżyserem spektaklu, Piotrem Biedroniem?

Wszystko rozpoczęło się przy okazji obchodów Roku Wisławy Szymborskiej i jubileuszu UG. Akademickie Centrum Kultury poprosiło Piotra o przygotowanie wydarzenia artystycznego z udziałem studentów. Poznaliśmy wtedy cudowną Basię Madany z ACK, która ogarnia wszystko ze strony technicznej, jak i tekstowej, bo jest świetną dramaturżką. Startowaliśmy w mniejszym gronie, co było podstawą do utworzenia pełnoprawnej grupy teatralnej. Z Piotrem i Basią mamy wspaniałe relacje. Każdy z nas jest bardzo aktywną częścią grupy, wszyscy razem działamy twórczo i spełniamy się pod względem artystycznym.

Jako grupa zdobyliście nagrodę publiczności na Brodnickiej Uczcie Teatralnej 2024. Czy planujecie walczyć o kolejne statuetki i pokazywać swój spektakl w ramach innych wydarzeń artystycznych?

Nie zamierzamy walczyć o statuetki. Zawsze jeździmy na festiwalu ze spokojem, chcemy się pokazać, doświadczać i dobrze się bawić. To dobra okazja, by pobyc w teatralnej rzeczywistości i pokazać się przed profesjonalnym jury. Wygrana sprawia przyjemność, ale nie to jest naszym celem. Niestety, „Piękni dwudziestolenni” raczej nie zagoszczą już na żadnej scenie,



ponieważ część obsady odchodzi do szkół aktorskich. Przed nami realizacja nowego projektu teatralnego.

Spektakl ukazuje skrajne emocje, takie jak rozczarowanie światem, bezsilność i niepokój. Czy trudno było wam utożsamić się z tymi emocjami i wcielić się w rolę?

Piotr radził, żeby dać osobie odgrywającej rolę Hłaski emocje, nad którymi może pracować – wymieniamy się odczuciami. Początkowo trudno było wcielić się w rolę, ponieważ jej nie rozumiałam. Pomocne okazały się wspólne spotkania z aktorami na gruncie prywatnym, podczas których omawialiśmy nasze role i pomysły na ich odegranie. Musieliśmy odnaleźć swoją własną interpretację postaci.

Jak przebiegał proces twórczy?

Basia Madany jest świetną zbieraczką wszelkich informacji i pomysłów. Na potrzeby scenariusza zgromadziła spory materiał, z którego mogliśmy czerpać inspiracje. Również każdy z osobna prowadził własne poszukiwania na temat Hłaski, by jak najlepiej przygotować się do zadania aktorskiego. Wszystko nabierało kolorów, gdy wymienialiśmy się informacjami i towarzyszącą nam energią. Piotr jest otwartym reżyserem, dawał nam sporo wolności, a jednocześnie pilnował, by nie wychodziły poza ramy scenariusza.

Czy masz swoją ulubioną scenę w „Pięknych dwudziestoletnich”?

Tak, na samym początku, gdy jesteśmy razem na scenie. Zaczynamy pstrykać, jesteśmy blisko siebie i dobrze się bawimy. Stres znika, nie czujemy, że gramy. Równie wspaniały jest moment, kiedy siedzimy w bezruchu w Kameralnej i zaczynamy wczuwać się w klimat tego miejsca.



Puzzle

Grupa Teatru Tańca Puzzle

„Puzzle” to spektakl, który porusza wciąż obecną wśród nas potrzebę dopasowania się do różnych grup społecznych, kreowania wizerunku, a także zaznaczenia swojej obecności wśród innych. Ten wyjątkowy, niekończący się proces towarzyszy nam przez całe życie. Każdy z nas jest autorem wyjątkowego obrazu, który tworzy z maleńkich kawałków.

Reżyseria i choreografia: **Karolina Kuca**

Produkcja: **Zuzanna Kopeć**

Współpraca kostiumowa: **Monika Filek**

Współpraca muzyczna:

Miłosz Kowalewski

Marketing: **Weronika Grabowska**

Obsada:

Julia Sikora, Anna Andrzejewska, Zuzanna Klimek, Zuzanna Kopeć, Kamil Kuca, Katarzyna Maślewska, Justyna Matacz, Zuzanna Ruszkiewicz

Nieformalna grupa tancerzy z różnym doświadczeniem scenicznym i tanecznym. Połączył ich wspólny projekt, którego celem było wyrażenie ich artystycznych dusz w oparciu o teatr tańca.

Z Karoliną Kuca

rozmawia Agata Buława

Skąd wziął się pomysł na spektakl i wybór tańca jako formy przekazu?

Jestem tancerzem i choreografem z pierwszego zawodu, wykształcenia i od zawsze tańczyłam w częstochowskim teatrze tańca. Ta forma teatru najbardziej mnie interesowała. Skupiam się na tańcu, ruchu – by stał się czymś więcej niż tylko elementem do wykorzystania. Chciałam, żeby ten teatr był bardzo taneczny, a taka forma jest rzadko spotykana. Natomiast styl tańca to kwestia doboru muzyki. Przeważa taniec współczesny, ale nie zamykam się w konkretnym stylu. To muzyka ma pokierować ruchem.

Jesteś zarówno reżyserką, jak i choreografką „Puzzli”. Jak przebiegało tworzenie spektaklu i łączenie tych dwóch ról?

Reżyseria obejmuje odpowiednie podejście do tancerzy, motywowanie, szukanie rozwiązań, z których wszyscy będziemy zadowoleni. Dbam o to, by choreografia była dla nich przyjemna, choć niekoniecznie łatwa. Jeśli oni w to wierzą, to widzowie także. Po raz pierwszy łączę rolę choreografa i reżysera. Bardzo mnie

to zadanie cieszy, bardzo mnie ekscytuje i czerpię z niego dużo satysfakcji.

Jaki element twojej pracy stał się tym ulubionym?

Trudno wyróżnić jeden konkretny element. To jest tak jak z tytułowymi puzzlami – bez jednego elementu to już nie ten sam obrazek. Ale jako swego rodzaju „napędzacz” wskazałabym zdecydowanie muzykę.

W spektaklu pojawią się różnorodne utwory. Jak wyglądał proces wyboru muzyki do „Puzzli”?

Hasło „puzzle” kojarzy mi się z dopasowywaniem rozmaitych elementów. Muzyka miała tę różnorodność odzwierciedlać. Stąd na przykład zapożyczenia z muzyki etnicznej czy przejścia od dawnych do bardziej nowoczesnych brzmień. Miała powstać taka muzyczna podróż, osobna historia, dopełniająca jednocześnie tytułowe puzzle.

Muzyka inspirowała cię do tworzenia układów czy był to proces odwrotny?

Raczej muzyka inspirowała mnie do konkretnych kroków. Nie jestem fanką układania kroków bez muzyki. Chciałam, żeby wychodziło to z czegoś. Jak nas ciało poniesie, jak poprowadzi, tak czasami jest najlepiej. Dlatego dawałam dużo swobody swoim tancerzom, by znajdowali własne rozwiązania i pomysły na interpretację muzyki. Wtedy łatwiej przekonać widza do uwierzenia w to, co się dzieje na scenie. Muzyka była motorkiem napędzającym każdy krok.

Co skłoniło cię do zaprezentowania swojego spektaklu podczas PSTRO?

Myślę, że ciekawość. Chęć pokazania „Puzzli” szerszej publiczności i sprawdzenia, czy droga, którą podążam jako choreograf i reżyser, ma sens. Chcę się podzielić z widzami formą teatru, którą bardzo kocham. PSTRO pozwala młodym artystom zaprezentować efekty swojej pracy, za co jestem wdzięczna organizatorom.



Jak się rzeczy mają?

Teatr Tańca Kiosk Ruchu

Przedstawienie na podstawie książki Roger'a-Pol Droit pt „51 zabaw (z) rzeczami”. Rozejrzyj się wokół. Życie składa się nie tylko z ludzi. W rzeczach kryją się strzępki naszych dusz, a w nas – fragmenty rzeczy. Nasz stosunek do nich wskazuje na to, jak traktujemy samych siebie. Rzeczy mają coś do powiedzenia, prowokują, przywołują odległe światy. Niekiedy są przesyłkami, które zawierają dawno zapomniane obietnice.

Opieka artystyczna / pomysły:

Agata Gregorkiewicz

Obsada:

Aleksandra Dziurko

Dominika Dworak

Kasia Więcek

Kasia Żamojda

Malwina Brzezińska

Marta Spytek

Weronika Biruta Kamola-Uberman

Teatr Tańca Kiosk Ruchu jest grupą działającą przy Akademickim Centrum Kultury UG „Alternator” od 2016 roku. W jej skład wchodzi głównie studenci – pasjonaci tańca, poszukujący nowych dróg wyrazu poprzez ciało. Głównym narzędziem, którym posługują się w pracy, jest ruch. Grupę prowadzi Agata Gregorkiewicz – trójmiejska tancerka, nauczycielka tańca, improwizacji i świadomej pracy z ciałem.

Z Agatą Gregorkiewicz

rozmawia Monika Trawicka

Dlaczego teatr? Co skłoniło cię do pójścia w tę stronę?

By bardziej sprecyzować odpowiedź, powiem, że swoje kroki skierowałam w stronę ruchu, tańca, bo jest to coś, czym bardziej się interesuję. Poszłam w tę stronę, bo od zawsze uważałam siebie za osobę kreatywną, a spotkania z kreatywnymi ludźmi jeszcze bardziej zachęcały mnie do zaangażowania się w sztukę teatru. Ludzie interesujący się sztuką od zawsze mnie inspirowali. Od zawsze kochałam taniec i ruch. Te dwie rzeczy sprawiły, że zdecydowałam się pójść w tę stronę.

Czy w przekazywaniu historii ruch jest równie ważny jak słowa?

Przedstawienia, które wykorzystują ruch, rządzą się swoimi prawami. Jest w nich prowadzona zdecydowanie inna narracja niż ta, którą znamy z teatru klasycznego. W pewnym

sensie w tego rodzaju spektaklach to ruch jest słowem, narzędziem wyrazu.

Skąd pomysł na tytuł waszego spektaklu – „Jak się rzeczy mają”?

„Jak się rzeczy mają” to luźna parafraza, z którą pracowałyśmy. Pochodzi z książki „51 zabaw (z) rzeczami” Roger'a-Pol Droit. Dotyka tematu rzeczy, które są obecne w naszym życiu. Opowiada o tym, jak te obiekty funkcjonują w ludzkiej rzeczywistości. To historia o tym, czym te rzeczy są w naszej codzienności. Czy są one takim przedłużeniem naszej egzystencji? To, jak mają się rzeczy, pokazuje, jak mamy się my.

Jak w trzech słowach opisałybyś wasz spektakl?

Nasz spektakl jest abstrakcyjny. Wykazuje cechy szeroko pojętego nonsensu. W tym samym czasie potrafi wywołać nieznaczący uśmiech na twarzach widzów. Podsumowując: abstrakcja, nonsens

i humor.

Do kogo głównie skierowana jest ta historia?

Historia skierowana jest do każdego, niezależnie od wieku i upodobań. Tytułowe „rzeczy”, które zostawiamy po sobie, są w pewnym sensie przedłużeniem pamięci po naszej egzystencji. Każdy z nas zostawia po sobie ślad na linii czasu, dlatego każdy w tej opowieści może znaleźć coś dla siebie.



nie lubię teatru.

Absolwentki Kierunku
Zarządzanie Instytucjami
Artystycznymi na UG

Spektakl w formie czytania performatywnego, przytaczający głos odbiorców teatru. Spotkanie marketingowe w pewnym teatrze przeraża się w dziwne, zabawne, czasem niepokojące odzwierciedlenie opinii przeciętnego widza o kulturze. Hermetyczny świat sztuki otwiera się na głos „ludzi z ulicy” i pozwala im na chwilę przejść scenę.

Liderka projektu: **Karolina Wolniak**

Reżyseria: **Paulina Jakimowicz, Karolina Wolniak**

Scenariusz: **Paulina Jakimowicz, Natalia**

„Martwa” Pionke, Olga Roslanowska, Karolina Wolniak

Muzyka: **Zuzanna Winter**

Głos z off-u: **Magdalena Król**

Opieka merytoryczna i artystyczna:

dr Tomek Kaczorowski

Obsada: **Bianka Bubik, Kasia Grott, Natalia**

„Martwa” Pionke, Anna Wozińska

Absolwentki ZIA reprezentują mnogość punktów widzenia współczesnego świata, co jest odzwierciedlone w ich różnorodnych zainteresowaniach – od mody, przez języki obce, po taniec. Tak różne, a jednak spójne w działaniu. Każda z nich często prowadzi autorskie projekty artystyczne, co dodatkowo podkreśla ich indywidualność. Choć pochodzą z różnych stron Polski, wszystkie łączy miłość do teatru. Spotkały się na studiach, nawiązały przyjaźnię,

a z tych spotkań niespodziewanie narodził się spektakl. Premiera odbyła się w Teatrze w Blokowisku GAK Plama 7 czerwca 2024 roku.

Z Karoliną Wolniak

rozmawia Ida Chańko

Czy podczas występu dajecie sobie przestrzeń na improwizację, czy trzymacie się sztywno przygotowanego scenariusza?

Nasz spektakl jest w formie czytania performatywnego – głównie po to, by dokładnie przedstawić widzom oryginalne opinie na temat teatrów, nie przekształcając ich na nasz sposób. W przypadku warstwy tekstowej trzymamy się scenariusza. Jeśli zaś chodzi o ruch sceniczny, ekspresję i po prostu aktorstwo, to dziewczyny mają dużą możliwość improwizacji. Dobrze znają one nasze reżyserskie intencje, starałyśmy się wraz z Pauliną być jak najbardziej klarowne. Ale ostateczna wizja przedstawienia postaci ma miejsce dopiero na scenie. Jeśli aktorki czują, że w danym momencie powinny coś zaimprovizować, to tylko mnie to cieszy, bo to znaczy, że rozumieją zarówno swoją postać, jak i ogólny wydźwięk spektaklu. Oczywiście, są kluczowe momenty, które połączone są na przykład ze zmianą światła czy muzyki – tam nie ma miejsca na dowolność. Ale ufam dziewczynom i wiem, że ostatecznie najlepiej jest dać aktorkom po prostu wyczuć scenę.

Jakie emocje towarzyszyły ci podczas premiery „nie lubię teatru.”?

Ekscytacja z pewnością. Kilka tygodni przerabiałymy nasz materiał i w końcu zobaczył go ktoś poza nami. „nie lubię teatru.” ma też pewne zabiegi komediowe i niesamowicie wyczekiwałam

reakcji widowni. Choć nadal uważałam je za fantastyczne, nie byłam w stanie się już tak szczerze zaśmiać, bo widziałam spektakl kilkanaście, a może i kilkadziesiąt razy na próbach. Była też pewna ulga, skończyliśmy proces, zamknęliśmy projekt, mogliśmy mieć wolne popołudnia. Dostałyśmy też zaliczenie, bo spektakl powstał w ramach zajęć z Tomkiem Kaczorowskim na UG. Nie pamiętam, czy się stresowałam, bo byłam zbyt przejęta, aby dobrze się wszystkim zająć, ogarnąć scenę, przygotować aktorki. Zajmowałam się też dźwiękiem na premierze i na tym skupiłam swoją uwagę. Pamiętam, że przed premierą zrobiłyśmy sobie na scenie w Teatrze w Blokowisku karaoke. Wykrzyczałyśmy wiele piosenek, co też zdjęło jakąś nadmierną presję. Miałam przy sobie grupę ludzi, których lubię i którym ufam, więc było łatwiej. Wiedziałam, że się uda. I się udało!

Czy zdarzyło się, że opinie, które prezentujecie podczas występu, wywołały w tobie refleksje nad własnymi doświadczeniami teatralnymi?

Tak, właściwie to od refleksji się zaczęło. Wraz ze współtwórczyniami scenariusza przeglądałyśmy z zupełnie innego powodu opinie na temat trójmiejskich ośrodków kultury. Ot tak, żeby się trochę zaśmiać. I śmiałyśmy się szczerze, dopóki opinie nie zaczęły się stawać trudniejsze. Ktoś narzekał, że finansowanie kultury jest niesprawiedliwe. Inna osoba miała poczucie, że teatr wyklucza ją ze swojej społeczności. To był ten moment, gdy stwierdziłyśmy, że nad tematem warto się pochylić, bo w sumie same też czasem czułyśmy frustrację po jakimś spektaklu.

I właśnie od tych refleksji wyszedł pomysł na czytanie performatywne, a nie odwrotnie. Budowanie naszego scenariusza z opinii przyszło trochę później, w żmudnym procesie testowania różnych opcji. I przez cały proces te refleksje do nas powracały. Czasem na przykład któraś z aktorek odczytała opinię w sposób zupełnie inny, niż robiłyśmy to my, pisząc scenariusz. Nagle okazywało się, że coś, co początkowo brzmiało głupiotko i zabawnie, może wskazywać na większy problem i duży żal wobec kultury. Mam nadzieję, że widzowie na PSTRO też będą mogli wysnuć własne refleksje po zobaczeniu naszej sztuki.

Czy wśród tych opinii zauważyłaś jakieś powtarzające się stereotypy o teatrze, które cię zaskoczyły lub rozbawiły?

Niezmiernie i nieustannie bawi mnie powtarzająca się fraza, że tyle pieniędzy jest „marnowanych” na kulturę. Rozumiem, że ktoś spoza środowiska tak to może odbierać, dlatego dajemy takim ludziom głos. Jeśli jednak działa się trochę w kulturze, to wie się, że każdy z nas narzeka na finansowanie. Z reguły trzeba walczyć, szukać sponsorów, starać się o granty, a czasem i tak trudno jest realizować teatralne projekty. Mam poczucie, że na kulturę idą marne grosze, co pozostaje w kontraście z opiniami o konieczności zabrania pieniędzy instytucjom z tego sektora.

Czy pojawiły się jakieś szczególne wyzwania podczas tworzenia „nie lubię teatru.”?

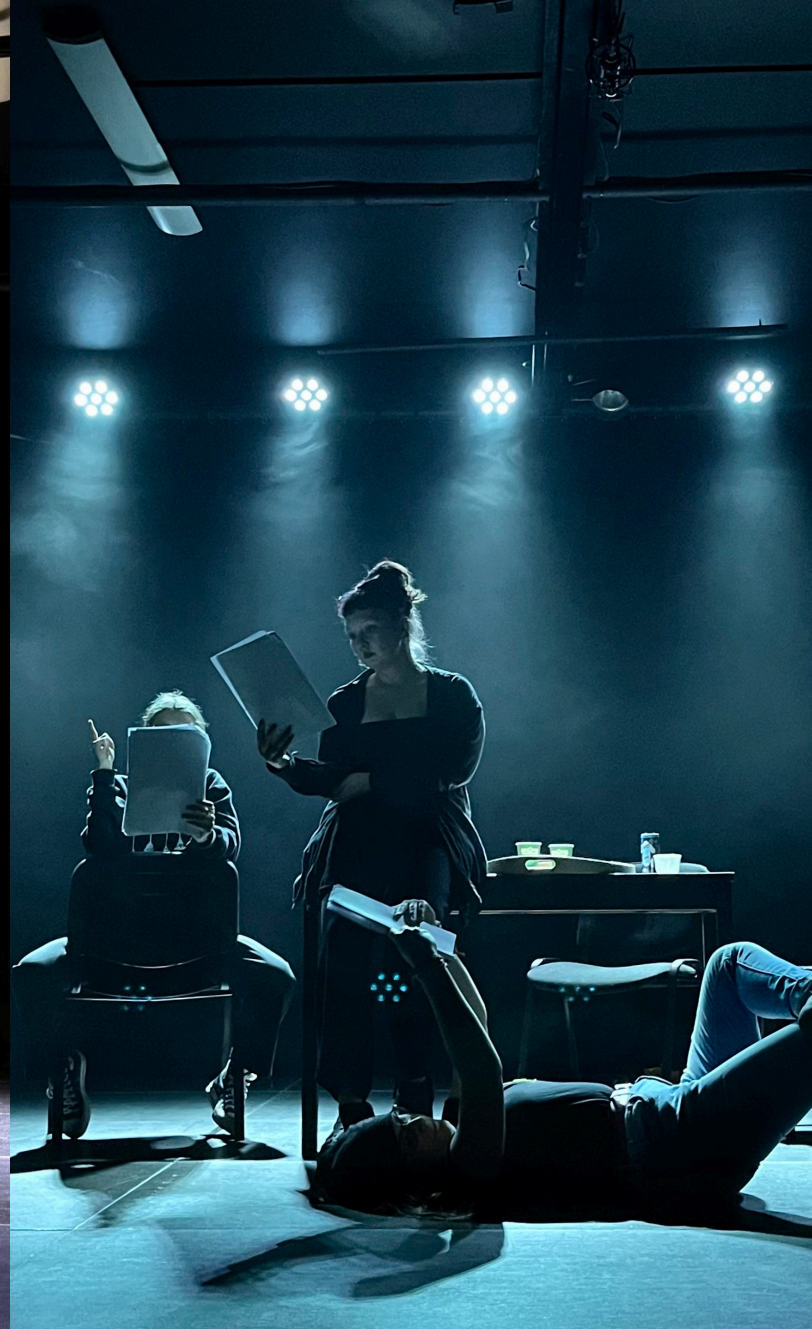
Z mojej perspektywy – a byłam zarówno liderką projektu, jak i reżyserką – największe trudności występowały ze stworzeniem harmonogramu prób i spotkań. Spektakl tworzyliśmy na naszym ostatnim semestrze studiów licencjackich, a więc każda z nas zajęta była albo pisaniem swojej pracy, albo przygotowaniem swojego projektu licencjackiego. Ponadto korzystałyśmy z uprzejmości GAK-u i Teatru w Blokowisku, którzy udostępniali nam swoją przestrzeń na próby i występy. Musiałyśmy się więc dostosować do ich grafiku dostępności sali. Każda z nas miała swoje własne zajęcia, prywatne sprawy, nie działałyśmy zarobkowo, więc nie można było wymagać pełnej dyspozycyjności. Momentami, gdy siadałam do układania planu prób, chciało mi się płakać. Ostatecznie jednak wszystko się udało i ze wszystkim zdążyłyśmy. Myślałam, że większym wyzwaniem będzie działanie bez dofinansowania. Pomocne było to, że nasz cały zespół znał się od kilku lat i dużo łatwiej było ze sobą współpracować. Po prostu każda z nas wiedziała, czego może się spodziewać od innych.

Czy są jakieś rzeczy, które wyjątkowo cię inspirują podczas procesu twórczego?

Ludzie. Czasem nie doceniamy, jacy jesteśmy fascynujący. A tak naprawdę całe „nie lubię teatru.” powstało, bo jacyś ludzie podzielili się swoją opinią w internecie. Jesteśmy niesamowicie inspirujący. Czasem dziwni, ale inspirujący.

Jakie są twoje marzenia związane z teatrem?

Żeby był, żeby działał, żebym mogła go oglądać. Lubię tworzyć, ale lubię też odbierać sztukę. Jeśli musiałabym wybierać, to byłabym widzkiem, a nie twórcą.



Zielony Gil

Studium Baduszkowej

„Zielony Gil” to klasyczna komedia hiszpańska napisana wierszem przez Tirso de Molinę w 1615 roku. Tekst przetłumaczył Julian Tuwim. To historia miłosna z dużą dawką humoru, dynamicznymi zmianami postaci oraz utworami śpiewanym przy akompaniamencie pianina. Sztuka wykorzystuje wielopiętrowy farsowy wątek przebrania kobiety za mężczyznę. W spektaklu wykorzystano elementy komedii dell'arte oraz typowej komedii slapstickowej.

Scenariusz, reżyseria: **Tomasz Fogiel**

Obsada:

Małgorzata Frey, Alicja Jerominek, Wiktoria Czerpak, Karolina Trojnacka, Cezary Wytwer, Klaudia Sobieszek, Paulina Borzymowska, Michał Labuda, Estera Rospondek, Maja Tomaszek, Erwin Nowak

Studenci Studium Wokalno-Aktorskiego przy Teatrze Muzycznym w Gdyni. Pochodzą z różnych miejsc i środowisk, mają rozmaite zainteresowania, ale łączy ich coś naprawdę wyjątkowego – pasja do sztuki, której oddają się całkowicie.

Z Pauliną Borzymowską

rozmawia Błażej Turzyński

Skąd pomysł na sięgnięcie po dramat z XVII wieku?

Tak naprawdę to nasz profesor od wiersza, Tomasz Fogiel postanowił stworzyć pełnowymiarowy spektakl w ramach naszego egzaminu z wiersza na drugim roku. Stąd wybór sztuki „Zielony Gil” Tirso de Moliny – hiszpańskiego pisarza. Choć dramat z XVII wieku jest odległy czasowo, wciąż niesie ze sobą treści, które trafiają do współczesnego widza. Trafiały też do nas, kiedy pracowaliśmy nad stworzeniem sztuki i wykreowaniem naszych postaci. Sięgając po tekst z tego okresu, możemy pokazać, jak wiele tematów pozostaje aktualnych mimo upływu czasu.

Jak współcześnie odbieramy postać kobiety, która dla zemsty ukrywa swoją płć pod przebraniem?

Myślę, że współcześnie jest to odbierane jako forma, która ma na celu rozbawienie widza. Uważam, że zabieg ukrycia swojej płci pod przebraniem nie zszokuje odbiorcy tak mocno jak w odległych czasach. Kobiety z zemsty są w stanie posunąć się do bardzo okropnych działań, dlatego według mnie panny przebrane za Don Gila i tak oszczędziły swoich wybranków.

Dlaczego teatr? Skąd wzięła się u ciebie pasja do tej dziedziny sztuki?

Pasja do teatru zrodziła się u mnie z pasji do muzyki. Więcej mnie łączyło z muzyką i ze spektaklami muzycznymi niż z aktorstwem. Trzy lata temu trafiłam do szkoły wokalno-aktorskiej, która była spełnieniem moich marzeń. Tu mogę odkrywać siebie, poznawać cudowne osoby, rozwijać się, ciężko pracować i mieć dużo satysfakcji z efektów pracy. Tutaj mogę czerpać garściami ze swojej szaleńczej, artystycznej duszy. Teatr to przestrzeń, w której można przeżyć setki różnych żyć i doświadczeń. Dlatego

to tak wyjątkowe miejsce, w którym można się zakochać.

Dlaczego zdecydowaliście się na skromną scenografię?

Skromna scenografia pozwala skupić się na tym, co najważniejsze: na aktorach, ich emocjach, relacjach i przekazie, który niesie sztuka. Zamiast rozpraszać uwagę widza bogactwem dekoracji, chcieliśmy, aby minimalizm otworzył przestrzeń dla wyobraźni. Takie podejście sprzyja też uniwersalności przekazu, ponieważ scenografia staje się tłem dla historii, a nie jej głównym bohaterem.

Czym dla aktora jest możliwość grania na różnych scenach? Jak zapatrujesz się na występ w Teatrze Miniatura?

Wszyscy bardzo się cieszymy na nadchodzący występ w Teatrze Miniatura, ponieważ będzie to nasze pierwsze zetknięcie z tą sceną, a także z PSTRO. Jest to dla nas okazja na pokazanie przedstawienia, w które wkładaliśmy całe serce podczas wielomiesięcznych przygotowań. Czekamy, aż znowu spotkamy się z naszymi charakterystycznymi postaciami i wciągniemy widza w historię „Zielonego Gila”.



Pomysł na namalowanie obrazów zrodził się dwa lata temu pod wpływem wyzwania Inktober, polegającego na stworzeniu 31 rysunków tuszem w miesiącu październiku – każdego dnia jeden obrazek. Chodziło o zmotywowanie rysowników do codziennego tworzenia, co ułatwiały dostępne w internecie listy obiektów. Postanowiłam skorzystać z jednej i stworzyć 31 prac – ale nie rysunków tuszem, lecz obrazów namalowanych farbą akrylową na płótnie. Moim zamiarem było stworzenie czegoś nieoczywistego, wyróżniającego się niekonwencjonalnym podejściem do zagadnienia.

„Lis (Puszczy)” jest rozwinięciem tematu „lis”. Przedstawia postać z gry „Wiedźmin 2: Zabójcy królów” – elfa Iorwetha, którego przydomek brzmi Lis Puszczy.

„Grzyb” oraz „Liść” powstały na bazie fotografii wykonanych przeze mnie w górach.

„Insekty” przedstawiają ćmy w moich dwóch ulubionych kolorach – zielonym i fioletowym.

„Deszcz” to próba zmierzenia się z tzw. sztuką współczesną.

„Przytul(m)nie” to rozwinięcie tematu

„przytulnie”. Na tle gór widnieją sylwetki dwóch obejmujących się osób.

„Pnącze” prezentuje nie roślinę, a rękę owiniętą szarfą. Nawiązuje do trenowanego przeze mnie tańca akrobatycznego w powietrzu na szarfie. Gdy po niej wchodzę, pnę się jak pnącze, które pnę się po murze.

„Klucz” przedstawia trzy kruki. To wyraźne odniesienie do ptaków latających w kluczach.

„Wróbel” ukazuje zachód słońca nad morzem oraz pirackie akcesoria – kapelusz, broń palną i szablę. Wróbel to po angielsku „sparrow”, co nasuwa skojarzenia z filmowym piratem Jackiem Sparrowem.

„bez tytułu” to obraz z 2021 roku, niebędący częścią wspomnianego wyzwania, lecz stanowiący wyraz zachwytu nad spektaklem „Kombinat” Wojciecha Kościelniaka w Teatrze Muzycznym w Poznaniu, który był także tematem mojej pracy licencjackiej. Przedstawia poczucie uwiązania bohatera Jana K., nieustannie mu towarzyszące.

Wyzwania nie udało mi się jeszcze skończyć – pozostało pięć tematów do przelania na płótno. Planuję również stworzenie rysunków tuszem, zgodnie z duchem oryginalnego zadania, w oparciu o takie same motywy. Dzięki pracom tożsamym pod względem tematycznym, lecz wykonanym w dwóch różnych technikach będę mogła porównać efekty i sprawdzić, jak bardzo wykorzystane narzędzia wpływają na ich wygląd i odbiór.



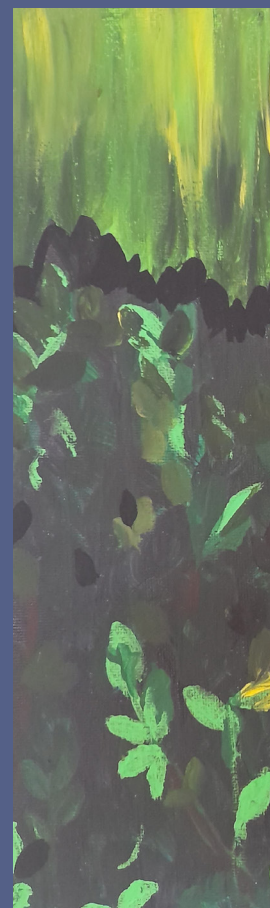
▲ Lis (Puszczy)

▼ Grzyb



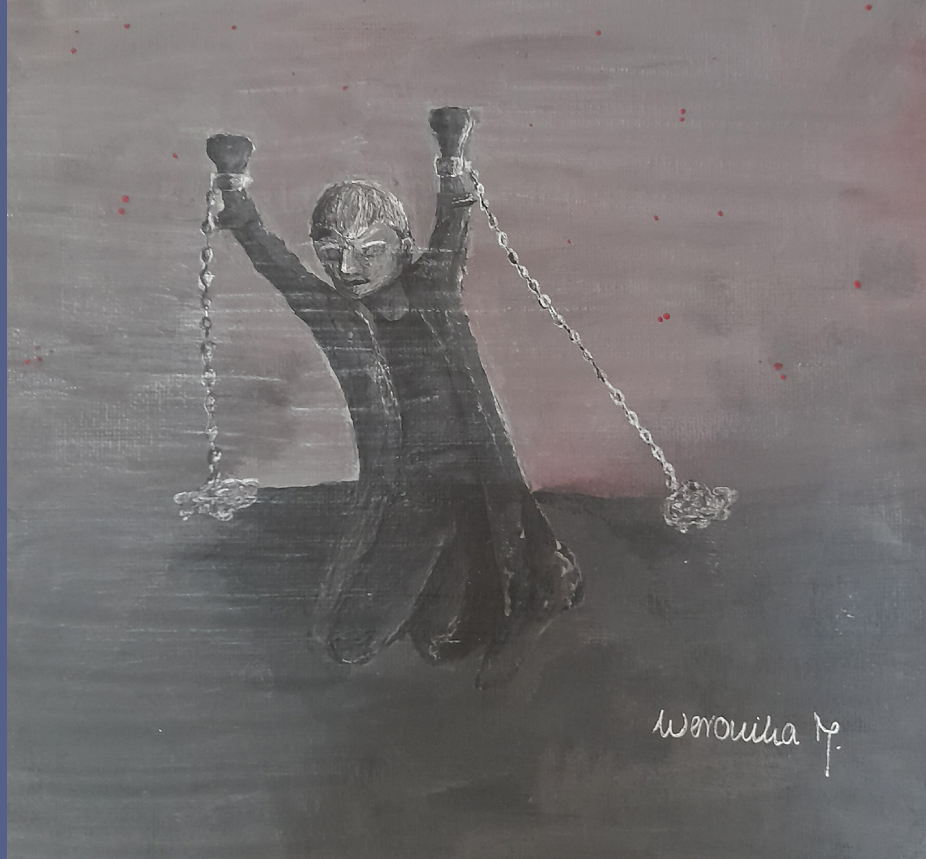
▲ Insekty

▼ Liść





bez tytułu ▶



◀ Przymienie



◀ Klucz



▼ Deszcz



▼ Pnącze



▼ Wróbel



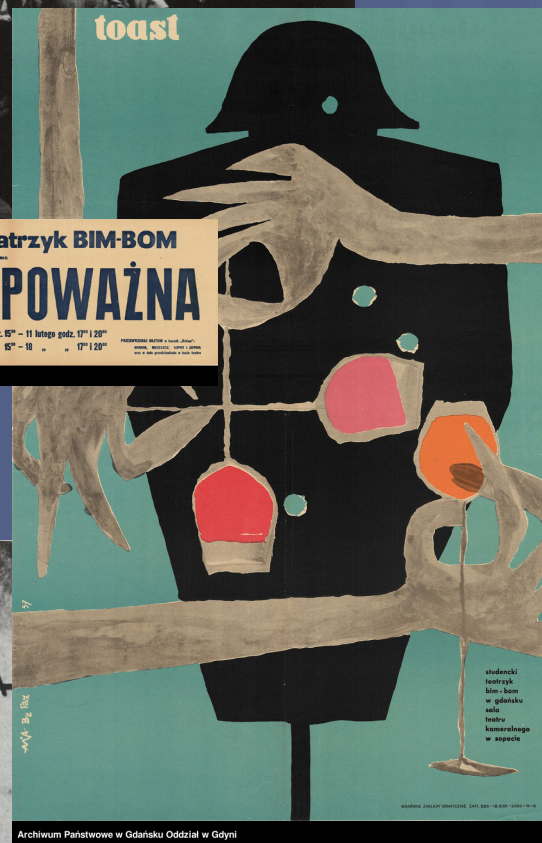
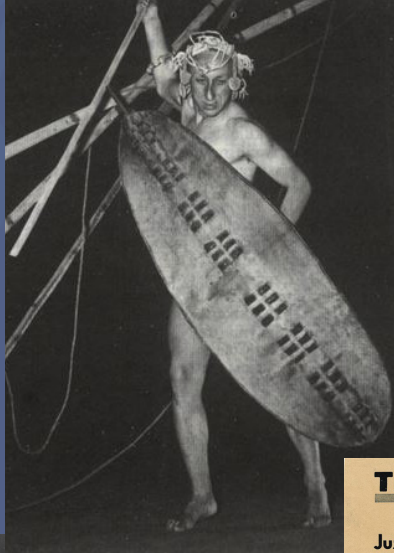
FOTORELACJA
Z WYDARZENIA







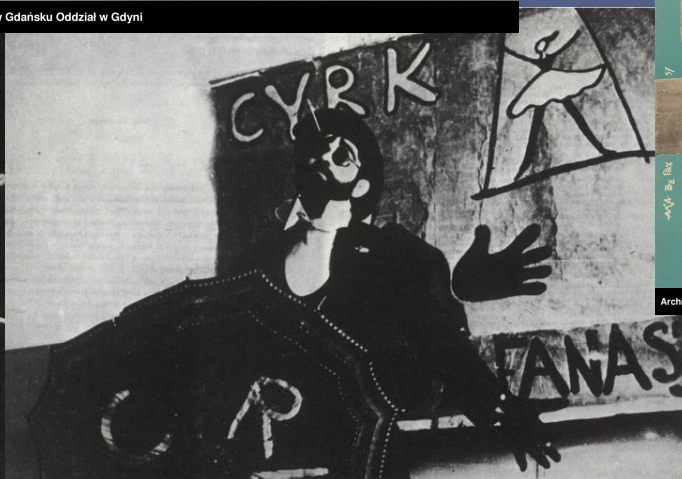




Studencki Teatrzyk BIM-BOM
 uwolnienia w teatrach przed-obłędzi program
RADOŚĆ POWAŻNA
 w dniach: 10 lutego godz. 15⁰⁰ – 11 lutego godz. 17⁰⁰ i 20⁰⁰
 w Galerii Teatru Bractwa
 w Gdyni 17 - 18 - 15⁰⁰ - 18 - 17⁰⁰ i 20⁰⁰

TELEGRAM Rewia Programów Teatrzyku **BIM-BOM** i **JAZZ**
 Już w krótkie Dwie atrakcje sezonu
 Szczegóły w prasie, radio oraz w afiszach

Archiwum Państwowe w Gdańsku Oddział w Gdyni



Archiwum Państwowe w Gdańsku Oddział w Gdyni



Przeгляд zorganizowali:

Michał Derlatka, Małgorzata Jarmułowicz,
 Barbara Madany, Agnieszka Kochanowska, Celina
 Zboromirska-Bieńczak, Marta Cebera, Aleksandra
 Książkiewicz, Agnieszka Gliwińska, Tomasz
 Wiśniewski, Mirosława Modrzewska, Katarzyna
 Kręglewska-Powązka, Dorota Barczak-Perfikowska



Dofinansowano ze środków Województwa Pomorskiego



WOJEWÓDZTWO POMORSKIE

Partnerzy:



Gazetka przygotowana przez Koło Naukowe Teatrológów Brikolaż działające na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Gdańskiego

Projekt gazetki: Jowita Chybińska